

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica 9 (2021)

ISSN 2353-4583

e-ISSN 2449-7401

DOI 10.24917/23534583.9.18

„Nie można pisać o wszystkim”.

Z Andrzejem Stoffem rozmawia Anna Skubaczewska-Pniewska¹



1. Andrzej Stoff i Anna Skubaczewska-Pniewska w Katedrze Teorii Literatury i Komparatystyki UMK podczas rozmowy nagranej 7 października 2021 roku

Anna Skubaczewska-Pniewska: Spotkaliśmy się, by porozmawiać o fantastyce w Pana biografii naukowej, a także artystycznej – jako autora opowiadań *science fiction*. Na początku chciałabym Pana namówić na swoistą podróż w czasie i zapytać, jak to się zaczęło. Czy pamięta Pan, kiedy i w jakich okolicznościach zainteresował się fantastyką naukową?

Andrzej Stoff: To będzie nie tyle podróż w czasie, ile próba uruchomienia pamięci o zamierzonych czasach. Mam może trochę zaskakujące skojarzenie moich zainteresowań naukowych, a także tych kilku opowiadań, które napisałem, z pewną okolicznością życiową. Mianowicie od najmłodszych lat byłem rowerzystą. Miałem rowery we wszystkich rozmiarach, a najbardziej mnie ucieszyła tak zwana półkolarka marki czeskiej firmy Eska, którą dostałem kiedyś na Boże Narodzenie. Często uczestniczyłem w obozach rowerowych, gdy byłem starszy, także jako wychowawca. Wtedy to było bezpieczne. Jeszcze w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych

¹ Zapis rozmowy nagranej w Collegium Maius Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 7 października 2021 roku.

ubiegłego wieku na drogach nie było tylu samochodów. Człowiek mógł wówczas na rowerze jechać spokojnie, także cała kolumna. Rowerowy obóz szkolny liczył dwadzieścia osób i dwóch opiekunów. Nie było problemów z przejazdem nawet przez ruchliwe ulice tak dużego miasta jak Poznań, bo i tam kiedyś dojechaliśmy. Dlaczego fakt, że dużo jeździłem na rowerze, wiąże z fantastyką?

Właśnie: dlaczego? Przyznam, że mnie Pan zaskoczył.

Rower umożliwia szybsze przemieszczanie się w przestrzeni niż nogi człowieka. Pojawiła się ciekawość tego, co jest jeszcze dalej, do czego jeszcze można dojechać.

A ile miał Pan lat, gdy uświadomił Pan sobie tę ciekawość?

To się wiązało już z tym największym rowerem, nie z tymi małymi rowerkami czy średnimi, tak zwanymi młodzieżowymi. Trudno mi w tej chwili przypomnieć sobie, na które Boże Narodzenie dostałem wspomnianą półkolarkę, ale to było po ukończeniu szkoły podstawowej. Od tego czasu zaczęły się dalsze wyjazdy, na które ów rower pozwalał. W promieniu czterdziestu, pięćdziesięciu kilometrów od Wąbrzeźna nie było miejsca, którego bym nie znał. To nie jest chwalenie się, tylko próba pokazania, że mnie zawsze kusiło poznanie tego, co jest dalej, co jeszcze można zobaczyć. Ciekawiło mnie zaglądnienie w jakieś boczne drogi, dróżki, docieranie do poszczególnych miejscowości. Chciałem zobaczyć, jak wyglądają inne miasta, nawet tej skali wielkości co moje rodzinne Wąbrzeźno. W ten sposób poznałem Golub-Dobrzyń, Chełmno, Kowalewo Pomorskie, Radzyń Chełmiński, Jabłonowo, Grudziądz. Zapuszczałem się jeszcze dalej. Także w Toruniu bywałem na rowerze. Była w tym ciekawość tego, co się zmieniło od poprzedniego roku, poprzedniej wizyty.

Opowieść o zainteresowaniu światem, o jego odkrywaniu na wycieczkach rowerowych pasowałaby bardziej do astronauty czy do podróżnika niż do badacza literatury.

W pewnym momencie nastąpiło przeniesienie tej ciekawości świata na literaturę. Nie wiem, na ile jest to tłumaczenie racjonalne, psychologicznie prawdopodobne, ale tak bym to właśnie widział. Czym bowiem jest fantastyka? Nawet gdy dziś na nią patrzę, jest zawsze próbą widzenia tego, co dalej, co dopiero będzie. W różnych dziedzinach, nie tylko naiwnego przepowiadania, ale także pewnych nowości, które człowiekowi z racji dotychczasowych doświadczeń życiowych są niedostępne. A fantastyka otwierała pole widzenia na takie obszary, które były równie atrakcyjne jak nowe krajobrazy czy zamek w Golubiu-Dobrzyniu, reprezentujący inny styl niż zamek w Radzynie Chełmińskim. Zainteresowanie literaturą pojawiło się w sposób naturalny, gdyż odpowiadała ona na jakąś potrzebę we mnie, by zobaczyć więcej, niż to w ogóle jest możliwe. Otwierało to perspektywę na ludzką wyobraźnię. Ciekawiło mnie nie tylko to, co już jest, ale też inni ludzie, których mijam, co sobie wyobrażają, o czym myślą, o czym marzą. Pewnie ich myślenie czy ich marzenia były często bardziej przyziemne, a nie rodem z *science fiction*, ale ten mechanizm, jak sądzę, jest odpowiedzialny za samo zainteresowanie literaturą, a w konsekwencji przejście do samodzielnych prób pisania.

Czy to znaczy, że próby pisarskie poprzedzały zainteresowania naukowe, że najpierw był Pan pisarzem, a dopiero później badaczem?

Tak, najpierw zacząłem pisać i był to wyraz mojej ciekawości, co jest za horyzontem. Natomiast moje zainteresowania naukowe, mówiąc perspektywicznie, wzięły się w największym chyba stopniu z potrzeby oddania sprawiedliwości tej literaturze.

Rozumiem, że nawiązuje Pan do faktu, że fantastyka naukowa była wówczas marginalizowana przez badaczy? Czym Pan to tłumaczy?

W pewnym typie umysłowości, w niektórych środowiskach, tego typu twórczość, tak jak każde fantazjowanie, uchodziło, i pewnie jeszcze dzisiaj w jakimś stopniu uchodzi, za niepoważne, niezyciowe. Coś, co ani chleba, ani kariery nie da. Tak to widziano. A ja chciałem podjąć refleksję nad tym, co inni robią, kiedy usiłują uchylić tę zasłonę, jaką przed nami zakryta jest przyszłość. Oczywiście fantastyka to nie tylko kwestia przyszłości, ale tak bym to ogólnie ujął.

A jak Pan oceniał stan polskich badań nad fantastyką w momencie, gdy zaczął się tym zagadnieniem zajmować?

Bardzo szybko zauważyłem, jeszcze przed przyjściem na polonistykę, że badania literackie, na ile oczywiście byłem w stanie to rozeznaczyć, zaczynają się skupiać, gdy idzie o fantastykę, wyłącznie na sprawach językowych. Językoznawcy byli pierwsi, bo zafascynowała ich słowotwórcza zdolność autorów do budowania składników przyszłego świata. Lingwiści pisali o fantastyce, wykorzystując ją jako materiał do analiz językowych. Przecież nawet pierwsza samodzielna książkowa praca Ryszarda Handkego także w większości poświęcona jest sprawom językowym, neologizmom. Oczywiście podejmuje tu badacz problematykę już *stricte* literacką, ale nadal trzon tych zainteresowań tkwi w języku, tak jakby inne problemy były nie do końca uświadamiane. Nieuświadamiane albo lekceważone przez środowiska, z którymi trzeba było się liczyć, kiedy chciało się wydać książkę, opublikować w poważnym piśmie poważny artykuł. Wtedy język był czymś bardzo konkretnym. Językoznawcza analiza neologizmów mogła być błyskotliwa, bo pokazywała, jak autor radzi sobie z językiem i jak potrafi wyczarować za pomocą przez siebie skomponowanych słów pewne nowe aspekty rzeczywistości, nad którymi my się zastanawiamy: co to właściwie jest, co autor nazwał w tak przedziwny sposób. Chyba stosunkowo szybko uznałem – bo taka jest też teza mojej rozprawy doktorskiej o powieściach Lema – że nie chodzi mi po prostu o odnotowanie zjawiska, i to egzotycznego, o którym jeszcze mało pisano, tylko o oddanie sprawiedliwości twórczości, która choćby z racji kulturowych na to zasługuje. Widziałem, jak czytana jest fantastyka, nie tylko Lem, ale też inni autorzy.

„Widziałem”?

Byłem świadkiem, przy okazji różnych spotkań organizowanych przez środowiska miłośników tej literatury, w których uczestniczyłem, będąc studentem, potem asystentem.



2. Andrzej Stoff przed wejściem do Collegium Maius Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Mówi Pan o środowiskach studenckich w Toruniu?

To były bardzo różne środowiska, od przyszłych lub początkujących pisarzy po zwykłych fanów. Spotkałem tam między innymi Ziemiękiewicza. To były fankluby *science fiction*. Dla tych ludzi nie było rzeczy niemożliwych do zrealizowania. Byłem pełen podziwu dla tych środowisk. Pamiętam, że na którymś ze spotkań jednego z fanklubów, gdzieś pod Warszawą, nie pamiętam dokładnie, w jakiej miejscowości, oglądałem film Stanleya Kubricka *Doktor Strangelove, czyli jak przestałem się martwić i pokochałem bombę* (1964), niedopuszczany przez cenzurę do polskich kin. Film wyemitowano tam w duńskiej wersji językowej ze sporządzonym *ad hoc* tłumaczeniem czytany z maszynopisu przez kogoś, kto się ofiarował i to zrobił.

To była rzecz zakazana, oni robili coś przeciwko prawu, bo cenzura mówiła „nie”, a ten film pojawił się taką okrężną drogą, można go było obejrzyć i pośmiać się. To jest przecież wspaniała satyra na wojenne zapędy cywilizacji, które mogą prowadzić do manii. Nie będę tu streszczał filmu, ale on jest bardzo instruktywny dla tamtych czasów. Przywołałem ten przykład, żeby pokazać, że te środowiska nie miały żadnych zahamowań ani żadnych ograniczeń, że potrafiły zdobyć wszystko, że dzieliły się natychmiast wszystkim, co ktoś zdobył, na przykład kilkoma stronami najnowszej książki, którą autor jakimś cudem komuś znajomemu udostępnił: „O, to jest fragment, Zajdel nad tym teraz pracuje”. Widząc takie zaangażowanie, widząc, jak szybko znikają kolejne publikacje z zakresu fantastyki, zrozumiałem, że mam do czynienia z czymś istotnym. Z półek księgarskich znikał nie tylko Lem; także innych autorów trudno było dostać. Nawet takich, o których nie warto wspominać. Niektórzy pisarze zachowywali się nie *fair* w stosunku do literatury i kultury, ponieważ robili karierę na służbie ideologii, uprawiali fantastykę zgodnie z regułami socrealizmu.

Czy środowiska fanowskie potrafiły odróżnić niezależnych twórców od tych socrealistycznych?

O tak! Jak ktoś po wielu latach zauważył, praktycznie środowiska *science fiction* nie wydały ani lewicowych pisarzy, ani lewicowych ludzi kultury. Fantastyka zmierzała zawsze do przekraczania tego, co jest, a rzeczywistość ówczesnych czasów była bardzo prząsna, taka nieciekawa, przewidywalna, niekiedy dokuczliwa, chociaż w pewnym wieku człowiek tego nie odczuwał. To raczej rodzice to odczuwali, a nawet się bali o swoje dzieci. Szyld *science fiction* wtedy działał. To była odtrutka na propagandę.

A czy Pan miał problemy z dostępem do literatury fantastycznej w czasach, gdy zaczął się Pan nią interesować?

Korzystałem głównie z biblioteki miejskiej, powiatowej w Wąbrzeźnie, bo z kupnem w tamtych czasach było bardzo trudno. Jeżeli jakiś pisarz był popularny, to jego książki rozchodziły się błyskawicznie, nawet drukowane w dużych nakładach. Widząc, jak szybko znikają kilkudziesięciotysięczne nakłady, chciałem się po prostu upomnieć o znaczenie tego zjawiska w kulturze. Dzisiaj to jest rzadkość, tak dobrze czytająca się rzecz byłaby reklamowana dodatkowym opisem na okładkach jako bestseller. Wtedy kilkadziesiąt tysięcy nakładu to była rzecz normalna. Wydawnictwo Literackie, Nasza Księgarnia, potem Iskry zaczęły wydawać serię fantastyki obcej, tomiki tłumaczeń. Uznałem, że coś, co jest tak szeroko czytane i obecne w tak liczbowo dużej skali, ma wpływ na nas, na naszą kulturę, czy nam się to podoba czy nie. I trzeba tym się zająć.

Ale zajmował się Pan tylko najważniejszymi autorami, przede wszystkim Lemem.

Zaraz uzasadnię osobno, dlaczego tylko nimi, ale najpierw chciałbym dookreślić, jaka była moja motywacja – upomnieć się o to, co zaistniało w sposób znaczący, a przez oficjalnych komentatorów jest pomijane. I dodatkowo jeszcze na to nałożyła

się kolejna obserwacja. Mianowicie, że tak zwana krytyka literacka była praktycznie bezradna, na przykład wobec kolejnych utworów Lema. W jego przypadku nie tylko ukazywała się nowa powieść czy nowy tom opowiadań, ale właściwie pojawiał się kolejny utwór realizujący już inną konwencję literacką. Lem tu był nowatorem niesamowitym. A krytyka? Krytyka bardzo często ograniczała się do takich gestów: „Nasz wspaniały pisarz opublikował oto nową książkę”, co ja kojarzyłem z protekcyjnym poklepywaniem po ramieniu. A o tym, co Lema interesowało i czym on chciał zainteresować swoich czytelników, krytyka milczała. Nawet ludzie naukowo utytułowani, którzy zainteresowali się jako czytelnicy daną powieścią Lema, byli zdolni przerażająco mało o niej powiedzieć, poza tym, że im się podoba, że niesamowita wyobraźnia, pomysłowość.

Jakby ta pomysłowość była wartością samą w sobie?

I jakby paraliżowała tych, którzy o tym pisali. A ja sądziłem, że autorowi nie o to chodzi. Zwłaszcza takiemu autorowi jak Lem, który tyle rzeczy napoczął. Jego utwory bardzo często nie mają zakończeń w sensie tradycyjnie fabularnym. One się kończą pewną fazą biografii bohatera, natomiast problem pozostaje. I tych problemów raczej nie podejmowano. Sprawdziłem to na *Głosie Pana*. Dziwnie się czytało ludzi naukowo już znanych, nie wiem, czy aż wybitnych, ale takich, którzy coś w tej dziedzinie znaczyli, a którzy mówili o tej powieści banały, kiedy stawia ona przed czytelnikiem, a mówiąc górnolotnie – przed ludzkością, takie pytania, których zlekceważyć nie można. Nie możemy wykluczyć pewnych sytuacji, o których Lem pisał, jako prawdopodobnych. To nie chodzi o bajki o spotkaniu z jakąś obcą cywilizacją, tylko o możliwości: jaki jest wszechświat i jaka jest pozycja człowieka we wszechświecie? Czy jesteśmy absolutnie wyjątkowi? Czy jednak musimy bardziej pokornie patrzeć na to wszystko, co się w nim, wszechświecie myśli. Trochę pokory nauczyły nas loty kosmiczne, jak sądzę. Bo kiedy pierwsi astronauty spojrzeli choćby z orbity na Ziemię, a pierwsi ludzie na Księżycu spojrzeli na jakiś tam kolorowy krążek zawieszony w bezmiarze czerni, gdzie tylko gdzieś przeblęskują jakieś punkciki świetlne – oj, to zmienia myślenie o człowieku. Trzeba zupełnie inne pytania sobie postawić. Albo inaczej: trzeba zaktualizować te pytania, od których uciekaliśmy jako cywilizacja przez zarozumiały, zadufany w sobie wiek XIX, po oświeceniu, i początek wieku XX. I stąd się wzięło moje pisanie. A dlaczego przede wszystkim Lem?

Lem i długo, długo nic. Ogólnie rzecz ujmując, zabierał Pan głos na temat niewielu pisarzy fantastycznych. Jak to pogodzić z chęcią oddania sprawiedliwości ważnemu zjawisku kulturowemu?

Często mi to wypominano na spotkaniach. Niektórzy się wręcz upominali: a dlaczego nie o „Iksie” czy „Igreku” (w domyśle: „dlaczego nie o mnie”)?

I jak Pan na to odpowie?

Nie można pisać o wszystkim. Nie ma ani czasu, ani możliwości.

Trzeba pisać tylko o tym, o czym warto?

Tak, o czym warto. I co jest perspektywicznie problemowo ciekawe. Nie, że ktoś o czymś napisał, tylko że ktoś dostrzegł pewien problem i go przedstawił w taki sposób, że nawet śmiejąc się, w pewnym momencie musimy zacząć myśleć. I stąd się wzięła, po pierwsze, praca nad teorią fantastyki, ale przede wszystkim nad Lemem, a po drugie, świadomie narzucone sobie ograniczenia. Nie z lekceważenia, tylko z przeświadczenia, że solidnie można zajmować się niewieloma rzeczami.

Wróćmy do początku naszej rozmowy, a zarazem do początków Pana zainteresowań fantastyką naukową, do wczesnych inspiracji. Czy pamięta Pan pierwszy utwór fantastyczny, który przeczytał? Bądź, skoro już mówimy tylko o wartościowych rzeczach, pierwszy utwór, który zrobił na Panu wrażenie.

Nie, nie potrafię zidentyfikować konkretnego pojedynczego utworu. To się chyba zaczęło od Lema. Mam pierwsze wydanie *Powrotu z gwiazd*...

Nie jestem zaskoczona, biorąc pod uwagę, jak wraca ta powieść w Pana biografii naukowej.

To było zdumiewające, bo pierwsze wydanie ukazało się w Serii z Jamnikiem, w której wydawano kryminały. Było to więc zaszufładowanie do czytań. A ja od początku miałem sympatię do tej powieści. I chyba nie od razu do problematyki, którą stopniowo sobie uświadamiałem – że to nie jest takie proste, jak na to wygląda – ale raczej do losu głównego bohatera. Lem go nie lubił, może dlatego, że był intelektualistą, a tego bohatera przedstawił lirycznie, bardzo lirycznie. To jest ktoś, kto musi odnaleźć się na nowo w świecie, który go wysłał na wyprawę badawczą, i który potem właściwie go nie chce, nic o nim nie wie itd.

Czy to znaczy, że *Powrót z gwiazd* jest dla Pana najważniejszą powieścią Lema?

Nie, nie najważniejszą, ale intrygującą. Nadal intrygującą. Powiedziałbym może, że jest to utwór, który w obecnych czasach, z jednej strony ideologii liberalnej, a z drugiej pandemii, nabiera nowych znaczeń. Pokazuje, że Lemowi udało się uchwycić pewne sytuacje cywilizacyjne i pewne rozwiązania społeczne, które nie przemijają wraz z czasem, którego ta powieść dotyczy przez sam fakt swojego powstania. Można ją czytać prosto, twierdzić, że jeśli szukać w niej czegoś głębszego, to krytyki systemu komunistycznego.

A Pan uważa, że *Powrót z gwiazd* jest szczególnie aktualny teraz?

Tak.

Dlaczego?

Ponieważ cywilizacja czy funkcjonowanie cywilizacji zostało zdominowane przez jednoczynnikowość. Tam była to betryzacja, która miała załatwić wszystko, ludzie będą aniołami i odtąd wszystko będzie dobrze; a dziś jest pandemia. Moim zdaniem u Lema taki model sytuacji da się rozpoznać w wielu sytuacjach, łącznie z naszym dzisiejszym doświadczeniem. Łącznie z tym, kiedy Hal Bregg poznaje kryzys wokół betryzacji, dowiaduje się, że nie wszyscy chcieli pozwolić, żeby ich dzieci betryzowano. Dochodziło nawet do jakichś tragedii, ale przecież w końcu to osiągnięto. Czy

to nie jest sytuacja tych wszystkich, którzy chcą doprowadzić do jednego wyłączonego wzorca zachowania?

Czyli uznaje Pan *Powrót z gwiazd* za najbardziej aktualny utwór Lema?

Sam jestem zdziwiony tym, że utwór, który powstał tak dawno, w swoim pomysłcie wykorzystywał rzeczy, które utopie znają, i dał się przede wszystkim odnosić do czasów, w których powstał, nagle potrafi, wbrew samemu autorowi, który bardzo lekceważąco o nim pisał, powiedzieć nam coś o naszych czasach.

A gdyby miał Pan wskazać utwór Lema, który Pan ceni najwyżej, jako największe artystyczne osiągnięcie, to byłby...

Bez wątplenia *Solaris*. Dlatego, że kosmos i *science fiction* jest kostiumem dla tego, co odwiecznie i na zawsze ludzkie.

I zapewne tego Pan szuka w literaturze w ogóle?

No bo po to warto czytać. Po to się czyta wielką literaturę.

Nie tylko *science fiction*.

Jeżeli utwór *science fiction* potrafi wywołać w nas takie postawy, takie myśli, takie przekonania, to chyba zasługuje na najwyższą ocenę.

A czy sądzi Pan, że utwór fantastycznaukowy potrafi to zrobić lepiej niż inny? Co jest w tej odmianie literatury, czego nie oferują inne? Czy jako teoretyk literatury dostrzega Pan w *science fiction* coś, co sprawia, że trzeba ją czytać? I pytam o to jako osoba, która niespecjalnie interesuje się fantastyką.

A możemy to na chwilę odsunąć? Chciałbym bowiem jeszcze jeden wątek dokończyć. Coś, o co Pani mnie tak dręczyła, pozytywnie oczywiście. Mianowicie, o moje zainteresowania. Chciałbym podkreślić, że w latach siedemdziesiątych, kiedy pisałem doktorat, nie było łatwo tak sobie zająć się fantastyką, nawet twórczością Stanisława Lema. To była twórczość podejrzana.

Podejrzana jako literatura popularna? Bo z taką łatką funkcjonowała? Czy ideologicznie?

Gorzej jeszcze niż popularna. Podejrzana, bo zaciemnia umysły bajkami o przyszłości, bo jest niepoważna.

I przeciw temu się Pan zbuntował i postanowił pokazać, że jest bardzo poważna?

Tak – widząc, jak ważne miejsce zajmuje w kulturze, ilu ludzi czyta, ilu ludzi swoją tożsamość literacką, kulturową kształtuje na fantastyce. Nie tylko na Lemie, więc może należało się wdać w rozważania wartościujące, oceniające, żeby powiedzieć, że nie każdy utwór jest tyle samo wart, że są takie, które już należą do literatury wysokiej, i są też takie, które rzeczywiście można sobie darować. Miałem to szczęście, i chciałem to specjalnie podkreślić, że trafiłem na pana docenta Czesława Niedzielskiego, który zgodził się, żebym pisał doktorat z twórczości Lema.

To nie było oczywiste?

To wcale nie było oczywiste i sądząc po reakcjach – nie tylko w naszym ośrodku. Jeżeli to była fantastyka, wywoływało to lekceważące machnięcie ręką. Nawet pewne osoby, z którymi rozmawiałem, i tu już obędzie się bez nazwisk, w ogóle nie odróżniały *science fiction* od rzeczywistych lotów kosmicznych, które się w tych czasach tak bujnie rozwijały. I kiedy na przykład pracownicy NASA projektowali na ileś lat do przodu sekwencje swoich działań: jakie sputniki wystrzelić, jakie sondy itd., pewnym ludziom zacierała się granica między tym, co było astronautyką, a tym, co było fantastyką. Sądziła, że to wszystko takie nieźyciowe, bo odbywa się gdzieś daleko od nas, że to nieważne. A to było dla nas bardzo ważne. Z wielu powodów. Także tego, o którym już mówiłem: jak zmieniała, a raczej powinna zmienić spojrzenie na człowieka perspektywa stamtąd. To jest jednak zupełnie coś innego. A tutaj mogłem spokojnie ten doktorat pisać, mogłem spokojnie dyskutować o fantastyce na zebraniach ówczesnego Zakładu Teorii Literatury. Pan docent Niedzielski, kiedy już było po doktoracie, przedsięwbrał także pewne inicjatywy, żeby to wydać. Toteż uważam, że w możliwości realizacji moich zainteresowań dużo zawdzięczam panu docentowi Niedzielskiemu. Tak to bym dzisiaj z perspektywy ujął.

Biorąc pod uwagę dzisiejszy status fantastyki w kulturze, to, co się dzisiaj dzieje wokół Roku Lema, wręcz trudno uwierzyć, jak się zaczynały badania. A jak Pan patrzy na dzisiejszą refleksję badawczą nad fantastyką naukową?

Nie chciałbym tutaj nikogo skrzywdzić i mam nadzieję, że to tak nie zabrzmie, ale mam czasami takie wrażenie, że bardzo wiele prac, o Lemie zwłaszcza, jest po prostu odcinaniem kuponów od jego popularności. Od jego pomysłów, jego utworów i jego światowej kariery. Dzisiaj pisać o Lemie jest bezpiecznie, bo to jest pisarz tłumaczony i omawiany na całym świecie.

Nie stoją za tym żadne nowe pytania?

Niestety nie. Czyli tu, w jakimś sensie, mimo że powstało bardzo wiele prac, monografii, takich aspektowych, które coś u Lema usiłują wyjaśnić, to nadal uważam, że jeszcze ciąży na nas w poznawaniu, w wykorzystaniu dorobku Lema to, co wyrządzono temu pisarzowi, kiedy te utwory się pojawiały, i kiedy potrzebna była reakcja krytyki literackiej. Tak bym powiedział i z perspektywy czasu nie zmieniam tej oceny, chociaż niektórzy się burzyli. Wyrządzono Lemowi krzywdę, nie podejmując z nim merytorycznej polemiki na temat tego, o czym on pisał.

Opisywano jedynie poetykę?

Tak. A to powinno się zacząć od krytyków, którzy przyjmując kolejny utwór autora, powinni go odnieść do stanu cywilizacji, do tego, co było wtedy wokół nas. I wtedy być może i sam autor pisałby jeszcze więcej i jeszcze bystrzej. A on nie miał przeciwników, nie miał polemistów.

Partnerów do dyskusji?

Nie miał partnerów do dyskusji. Na przykład Instytut Badań Literackich urządził dyskusję na temat jego poglądów na literaturę, a to nie o to chodziło. Lem nigdy

nie był i nie będzie teoretykiem literatury wyznaczającym kierunki badań. On raczej adaptował pewne nowości, które poznawał, bo bardzo dużo czytał. Natomiast nie podejmowano z Lemem wtedy, kiedy trzeba było podejmować polemiki. Nawet gdyby krytyka miała być błędna, mieliby się mylić ci, którzy Lemowi coś zarzucali, ale wtedy w sprostowaniu byłaby szansa na błysnięcie przez pisarza nowym pomysłem, na wypowiedzenie jeszcze czegoś ciekawego na temat naszej cywilizacji, bo co do tego miał on bardzo dużo do powiedzenia. Mam wrażenie, że mógłby w jeszcze większym stopniu oświetlać to, co teraz jest naszym udziałem, gdyby miał w swoim czasie polemistów uczciwych i znających się na rzeczy.

A co to znaczy: „znających się na rzeczy”? Mających taką samą wiedzę, wykształcenie?

Niekoniecznie, bo jeśli wykształcenie, to musieliby być lekarze. Trzeba być zainteresowanym światem.

Nie astronautyką? Technika?

Nie. Może kolejny wątek tutaj się przyda. Ileż ja przy okazji obecnej rocznicy usłyszałem w radio, i trudno było mi to zdzierżyć, pochwał Lema za to, że coś przewidywał, coś wynalazł, że coś się sprawdziło. Z mojego ulubionego utworu, z *Powrotu z gwiazd*, podawano jako koronny przykład elektroniczne książki do czytania zawarte w kryształkach, że to przecież dzisiaj mamy, że tym dysponujemy. Ale ja bym powiedział, że to nie jest zasługa Lema. Widząc przyrost informacji, coraz bardziej był na to wyczulony, później pisał o bombie magabitowej. Lem wiedział, że jakieś nowe nośniki informacji muszą się pojawić. Powiedział, że będzie inaczej, i to jest jego zasługa. Zresztą sam, nie pamiętam w tej chwili gdzie, Lem brutalnie rozprawiał się z takimi poglądami. Powiedział, że gdyby miał naprawdę wynajdywać to, co mu się przypisuje na podstawie pomysłów z jego utworów, toby pracował gdzie indziej i był o wiele bogatszym człowiekiem, niż jest. W tym autokrytycznym spojrzeniu jest równocześnie przestroga dla tych wszystkich, którzy chcieliby u Lema widzieć prognozy. Jeśli już, to on dawał model – znowu powołam się na *Powrót z gwiazd* – model społeczeństwa: strzeżcie się tych, którzy obiecują Wam załatwienie wszystkich problemów i wieczną szczęśliwość, bo tego się nie da zrobić.

Wróćmy do Pana twórczości literackiej, od której zaczęła się Pana działalność w obszarze fantastyki naukowej. Pytanie brzmi: dlaczego odłożył Pan pióro? Dlaczego przestał Pan tworzyć fikcję, mimo że, można powiedzieć, jako pisarz odniósł Pan sukces? Chociaż opublikował Pan niewiele tekstów literackich, bo tylko dziesięć opowiadań, w większości wydrukowanych w „Młodym Techniku” w latach 1969–1981, to aż trzy z nich doczekały się przekładów na języki obce (rosyjski, węgierski i bułgarski), a niektóre także przedruków. *Narzeczona z hibernatora* ukazała się nawet w prestiżowej antologii *Polska nowela fantastyczna*.

A może najpierw, dlaczego zacząłem? Mogę?

Oczywiście.

Nie będę musiał się szeroko rozwodzić, udzielając odpowiedzi na to pytanie, bo jest ona zawarta w tym, co mówiłem na temat swoich zainteresowań fantastyką. To była naturalna konsekwencja czytania i nieznajdowania w tym, co czytam, pewnych rozwiązań, pewnych możliwości. I z chęci upomnienia się o to, czego nie znajdowałem, zaczęły się rodzić pytania. Zresztą to nie był początek. Nie wiem, czy warto o tym wspominać, ale jeszcze w szkole podstawowej wywołałem sensację na skalę lokalną, bo ówczesna „Gazeta Pomorska” ogłosiła ankietę: „Co czeka nas w roku 2000?”.

W którym to było roku?

Mógłbym odszukać w swoich papierzyskach. Ojciec kupił wtedy cały stos tej gazety, bo to się ukazało razem z innymi głosami. Czegoż ja tam nie nazmyślałem, i rzeczy ważne i nieważne. Wypowiedź, którą przesłałem do redakcji, była długa, oni zamieścili krótką, ale to była moja pierwsza publikacja. I od razu na te tematy, o których rozmawiamy.

Proszę odszukać, można by to zamieścić jako pierwszy ślad Pana działalności fantastycznonaukowej w druku.

Spróbuję.

Pańskie opowiadania też były odpowiedzią na pytanie „Co czeka nas w roku 2000?”?

Te opowiadania, ich tonacja, wyrastały zawsze z tego, czego mi brakowało w fantastyce ówczesznie uprawianej. Ja nie chciałem pogoni za technicznymi nowinkami, chociaż w pewnych dziedzinach, nie chwaląc się, może byłbym do tego zdolny. Pisząc o Lemie, nie tylko zgromadziłem solidną bibliotekę poświęconą astronautyce, ale to wszystko przeczytałem, zrozumiałem to i nawet o tym pisywałem w czasopiśmie „Astronautyka”. Chciałem w tych opowiadaniach zająć się kondycją człowieka. I stąd może czasami ich ckliwy ton; zapachy domu, rezygnacja z podróży kosmicznej, wyrzeczenie się czegoś itd.

Czy zetknął się Pan z odbiorcami własnych opowiadań? Dotarły do Pana jakieś świadectwa odbioru?

Nie, natomiast opowiadanie *Inspekcja* w pewnym momencie wzbudziło zainteresowanie animatorów, twórców filmów animowanych. Byłem nawet w Krakowie rozmawiać na temat ewentualnego przeniesienia go na taśmę, ale nic z tego nie wyszło. A dlaczego przestałem pisać? Proszę popatrzeć na daty. Ostatnie opowiadanie, *Niepewność*, ukazało się w roku 1981. Pisane było zapewne kilka miesięcy wcześniej, w roku 1980. To był czas, który wypierał realnością wszystko, co fantastyczne. Zająłem się wtedy, i odbyło się to w sposób naturalny, bez żadnego bólu, czymś całkiem innym. Nie chciałem w jakieś kombatanckie nuty popadać, bo to zupełnie nie o to chodzi. Nigdy nie działałem w sposób spektakularny, ale kiedy powstała Solidarność, byłem przewodniczącym Solidarności na filologiach i w dziale wydawnictw i drukarni. To wszystko mieściło się w Maiusie. Byłem przewodniczącym stonkowo długo, bo nawet starałem się przetrzymać kontynuację przez stan wojenny.

I podczas pierwszego zebrania po stanie wojennym, kiedy zalegalizowano tak zwaną nową Solidarność, to ogniwo Solidarności nie musiało od nowa powstawać – po prostu odbyło się po długiej przerwie zebranie. W tym czasie też pisałem. Był taki biuletyn „Solidarność UMK”. Pisywałem tam rzeczy jak najbardziej realne, o procesie nauczania, o powieści dla dzieci, recenzję filmu, nosił chyba tytuł *Robotnicy 80*. Wtedy robiło się zupełnie inne rzeczy, a nawet jeśli się nie robiło, to się żyło aktualnością. Coraz bardziej też obawami, że to się skończy siłowym rozwiązaniem. Fantastyka nie była konkurentem. Rzeczywistość załatwiała wszystko. Rzeczywistość była tak bogata, że jeszcze kilka lat wcześniej nikt sobie tego nie wyobrażał.

A dlaczego później Pan nie wrócił do twórczości literackiej. Chyba że ma Pan coś w szufladzie.

Nie, nie mam szuflad. Mit szuflady w moim przypadku nie obowiązuje. Mam pomysły, ale nie mam tekstów, tak bym powiedział.

Czy to znaczy, że wszystko, co Pan napisał, ukazało się drukiem?

Praktycznie wszystko. Zresztą tak starałem się pisać, wykończyć, wyczelować, żeby to miało odpowiedni poziom.

A co Pan dziś myśli o swoich opowiadaniach?

Zarozumiałe powiem, że podobają mi się.

Które najbardziej?

Nie będę wartościował, ale nie wstydzę się żadnego z nich.

A szuflada naukowa?

To inna rzecz. Mógłbym Pani pokazać dwie półki pełne tematów, teczek. A odejście, także w pracy naukowej, od tematyki fantastycznej odbywało się, jak teraz na to patrzę, bo długo sobie tego w pełni nie uświadamiałem, w kilku etapach.

Od razu powiem, że wiele osób, także wśród wychowanków Pana Profesora, ma pretensje, że Pan odszedł od tej problematyki. Nie żałował Pan?

Nie. Jak mówiłem, wszystkim nie można się zajmować. To stopniowe odchodzenie od problematyki *science fiction* w badaniach literackich odbywało się w ten sposób, że najpierw zająłem się kwestiami aksjologicznymi, broniąc fantastyki. To, co dobre, powinno zostać. Nie przynależność gatunkowa, rodzajowa czy konwencyjna decyduje o wartości. O wartości decyduje człowiek i to, co ma do powiedzenia. I kilka prac właśnie temu poświęciłem, także na przykład artykuł *Czy science fiction może pomóc w rozumieniu człowieka?*. Odpowiedź była pozytywna. Tylko że nie każdy utwór. Później zainteresowały mnie w tym przejściowym okresie, też wskutek chęci polemiki z niektórymi postawami, inne tematy. Usiłowano nam bowiem wmówić, że *science fiction* to przejaw zmaterializowanej rzeczywistości i zateizowanego świata współczesnego. Pragnąłem pokazać, że to zależy od tego, co kto ma do powiedzenia, a nie od przyjętej konwencji. I to był moment przejściowy. Światopogląd i wartościowanie. A potem w naturalny sposób dostrzegłem konieczność uogólnienia i mówienia o teorii literatury w ogóle.

Czy można powiedzieć, że ważniejsze rzeczy, bardziej godne zainteresowania, dostrzegł Pan wtedy w innych odmianach literatury?

Należą one po prostu do literatury w ogóle, bez przymiotników, a już tylko od kultury czytelnika czy badacza zależy, co dostrzeże. Można nic nie dostrzec. Można na przykład ubolewać nad tym, że Lem tak słabo rozwinął w *Solaris* wątek erotyczny, ale to świadczy tylko o czytelniku, nie o Lemie, który powiedział w tej powieści bardzo głębokie prawdy o człowieku. Kiedy eksplorowałem wątek astronautyczny w fantastyce, też popełniłem grzech braku spostrzegawczości w odniesieniu do hierarchii problemów. Trzeba było już wtedy pokazać, że Lem zajął się bardzo wcześniej, w sposób uporczywy to powtarzał – i genialnie to rozwijał – kwestią tak zwanej sztucznej świadomości. Tym, co dzisiaj jest obsesją: transhumanizm i te wszystkie sprawy. Lem dawno to zrobił. Tylko że Lem był mądry i powiedział: jak w to wejdziecie, to zmienicie swój świat tak, że nie wiadomo, czy warto będzie w nim żyć. I to jest na przykład wymowa *Terminusa*, ale i innych, bardziej optymistycznych utworów, gdzie roboty przejawiają cięgoty ludzkie. Jeden ocala swojego ludzkiego partnera przed wiązką atomową, drugi udaje się na wspinaczkę w góry. Robot, taternik czy alpinista? Mimo wszystko jest u Lema zawsze obawa, która znajduje kulminację w *Ananke*, ostatnim praktycznie opowiadaniu o pilocie Pirxie, kiedy Lem pokazuje, że nasza technika będzie taka jak my. Jeżeli będziemy dobrzy, będzie dobra, w sensie służenia dobrym celom. Jeśli będziemy nie tyle źli, ile przesadzimy z czymś, będzie zła. Bo na czym polega błąd? Pojawił się perfekcjonista, który chciał nie wiadomo czego. To, co powinno być narzędziem, stało się dla niego operacją nieomalże stwórczą i doprowadziło do katastrofy.

Czy także odłożenie tematów fantastycznych wiąże się z twórczością Lema? Zabrakło nowych utworów autora *Solaris*, a po Lemie nikt już tak interesujących pytań nie stawiał?

Na pewno jest to bardzo ważny czynnik. Trudno byłoby mi wskazać pisarzy, z którymi warto byłoby podejmować takie spory cywilizacyjne jak z Lemem. To wygaszanie zainteresowań naukowych fantastyką wiąże się też u mnie z wygaszaniem lektur.

Bo one Pana rozczarowały?

W jakimś sensie tak. Powiedzmy jeszcze, że ten typ fantastyki, który narodził się u schyłku PRL-u, nazwany *social fiction* czy *sociological fiction*, fantastyka, która penetrowała model społeczności, to było coś interesującego. To pisali naukowcy, Zajdel był fizykiem atomowym.

Zajdła by Pan wyróżnić?

Zdecydowanie tak. A później przyszło coś, co bardzo trudno mi się czyta, bo uważam, że lektura nie jest po to, żeby denerwować czytelnika. A tak zwana *fantasy* mnie bardziej denerwuje, niż wciąga.

Jak by Pan wytłumaczył tak wielką popularność *fantasy* wśród młodych czytelników?

Być może jest dobra jako czytało, bo to jest w jakiś sposób łatwe, ale ja bym powiedział, że pozornie łatwe. Jeśli istotą *fantasy* jest kontaminacja praktycznie

wszystkiego – możliwość jest taka, że wszystko może zostać skontaminowane w nową całość – to ilu czytelników jest zdolnych rozpoznać te składniki i sobie uzmysłwić, co ewentualnie znaczy, czy co wnosi przeniesienie motywu z innej konwencji, z innego typu literatury do tego właśnie utworu? A może nic nie znaczy i trzeba sobie powiedzieć: dajmy sobie spokój. Skoro mówimy o upodobaniach młodzieży, to na przykład przeczytałem jedną część *Harry’ego Pottera*.

Pamiętam, uznał Pan tę książkę za „wszechstronnie zbędną”.

Ja to powtórzę, jeżeli można. Jedną część tylko przeczytałem i uznałem, że kulturowo, jeżeli chcę coś zyskać, jakieś rozeznanie w świecie, to jest to rzecz wszechstronnie, wielostronnie zbędna. Rozumiem kariery różnych książek. Dlaczego na przykład taką karierę zrobiła twórczość Sapkowskiego. Może dlatego, że ta literatura jest łatwa przez to, że obiecuje dużo, ale daje tylko powierzchowne zaspokojenie tym, że dzieje się dużo niesamowitych rzeczy. W człowieku jest taka tendencja, że potrzebuje tego typu podnieć, ale ja już jestem poza tym, może też z uwagi na wiek. Trudno mi się przymusić do lektury.

Dlaczego z *science fiction* jest inaczej? Dlaczego teoretyk literatury powinien czytać i analizować fantastykę naukową?

Nawet tej kiepskiej powinien się trochę nacytać. Ponieważ znajomość fantastyki jest poszerzeniem wyczulenia teoretyka na pewien obszar literacki, kulturowy, bez którego już dzisiaj się nie obejdziemy, który istnieje, i musimy w swojej refleksji go uwzględnić, nawet jeżeli będziemy mieli bardzo krytyczny stosunek co do jakości myślowej i wartości artystycznej tych utworów. Badacz literatury, który zajmowałby się tylko arcydziełami, będzie zwichrowany. Także w pewnym podstawowym znaczeniu, ponieważ on przejął oceny po innych, niekiedy po całych pokoleniach. On czyta Homera nie dlatego, że mu się Homer podoba, tylko że za nim stoją tysiące lat czytania, komentowania, drukowania, przerabiania, dzisiaj ekranizowania. Poza tym fantastyka naukowa wyczula na pewien typ problematyki. Fikcyjność. Upraszając, można powiedzieć, że fikcyjność występuje tu w skumulowanej, skondensowanej postaci. I trzeba to wbudować w swoje rozumienie literatury. Nie tylko w prostym przeciwstawieniu literaturze, która jest zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu, by zacytować wyświechtaną już metaforę, ale nawet głębiej.

Chciałabym jeszcze wrócić do wątku polskich badań nad fantastyką naukową i zapytać, czy jest coś takiego jak toruńska szkoła? Jest w tej chwili kilku autorów piszących o Lemie, wśród Pańskich wychowanków jest osoba zajmująca się fantastyką.

Ja bym nie ośmielał się nazywać tego szkołą, ale bardzo się cieszę, że są osoby, które bądź szerzej, bądź okazjonalnie, bo było im to potrzebne do konkretnych, ale innych rozwiązań, zajmują się Lemem i nie tylko. Pan Maciej Wróblewski, obecny nasz kolega z katedry Marcin Wołk, także pani Tuszyńska, która robiła wycieczki w tę stronę, kiedy mówiła o literaturze kryminalnej. Dwie powieści Lema, a ile interesujących zagadnień. I wreszcie pan Dariusz Brzostek, z którym przecież redagowałem tom interpretacji polskiej fantastyki. Bardzo jestem zadowolony z tego tomu, bo uważam, że daliśmy przekrój interpretacji na poziomie, a nie takich, że „oto nasz kochany

autor itd.”. Im głębiej potrafimy podjąć współdziałanie w myśleniu z autorem, tym lepiej.

Nie mogę na koniec nie zapytać o potyczki Lema z Ingardenem. Można powiedzieć, że jako teoretyk literatury jest Pan ingardenologiem, a Lem lubił się spierać z autorem *O dziele literackim*. Filozofia przypadku jest polemiką z fenomenologią literatury. Nie mam wątpliwości, że w tym sporze pisarza z filozofem poparłby Pan stanowisko Ingardena, ale czy w tym, co Lem pisał o teorii literatury, jest dla Pana coś interesującego, inspirującego?

Powiedziała Pani, że spodziewa się, po której stronie stanę. A ja bym tak powiedział: żeby postąpić uczciwie, nie mogę stanąć po żadnej stronie. Nie z kunktatorstwa, bo zajmowałem się jednym i drugim, tylko dlatego, że uważam, że są to absolutnie odmienne typy umysłowości, odmienne rodzaje zaangażowania w świat. I z kontaktu z każdym można wynieść coś dobrego, można się nimi zainspirować. Ale oni nie są konkurentami, nawet jeśli polemizują ze sobą, a właściwie Lem polemizuje z Ingardenem, to nie jest jego konkurentem. Wyjaśnię dlaczego, wychodząc od „historycznej anegdotki”. Jakiś czas temu Wiktor Jaźniewicz zwrócił się między innymi do mnie w sprawie filozofii Lema. Odpisałem, może ryzykownie. Później, w 2014 roku ukazała się ta książka o Lemie na Białorusi, ale po rosyjsku, w bardzo ciekawej serii Myśliciele XX Wieku. Wśród autorów przewidzianych do wydania jest między innymi Jan Paweł II, są też Łotman, Marcuse, Ortega y Gasset, Jaspers, Jung, różni autorzy. Myślałem wtedy: „Dobrze, że myśliciele, a nie filozofowie”, bo byłbym tutaj ostrożny. Lem nie jest w moim przekonaniu filozofem. To nie jest ten typ umysłowości, wrażliwości, stosunku do świata. Mimo że wszyscy powtarzają za nim, że od młodości usiłował stworzyć ogólną teorię wszystkiego, to jeszcze nie jest filozofia. Ogólna teoria wszystkiego nie jest filozofią, zwłaszcza w przypadku takiej umysłowości, jaką reprezentuje Lem. Jest on otwarty na świat, na złożoność świata, na paradoksy świata. I wdaje się w to, chcąc sobie i innym uzmysłowić konsekwencje tego, co się dzieje, albo co będzie się działo, jeżeli przyjmiemy to, a nie tamto rozwiązanie już dziś. To jest, z całym szacunkiem, ktoś, kto widzi, kto myśli, ale ma ten typ wyobraźni, który wyżywa się w twórczości. Czyli efekt, czyli paradoks, czyli metafora, czyli symbol, czyli porównanie, a nie uparcie budowana konstrukcja spekulatywna, tak jak to robił Ingarden. Ingarden jest filozofem *par excellence*, natomiast Lem jest twórcą *par excellence*. Każdego z nich cenię za coś innego. I być może u Lema w pewnym momencie pojawiła się nuta pychy, biorąca się z szerokiego czytania i z łatwości mówienia o tym, co zaczerpnięte zewsząd, kojarzenia różnych rzeczy. Jak na filozofa, to u Lema, powiedziałbym, za mało jest skromności. Jak na człowieka natomiast, jak na pisarza, tej skromności jest bardzo dużo. Bo on nie mówi: „Tak i tylko tak”, tylko pokazując, szeroko rozpisując coś fabularnie, metaforycznie, mówi współczesnym sobie: „Jak sobie pościelecie, tak się wyśpicie”. Ale to nie jest filozofia, podkreślam to z wdzięcznością za to, co można u niego wyczytać.

Dziękuję za rozmowę.



3. Andrzej Stoff w towarzystwie wychowanków – współpracowników z Zakładu Teorii Literatury: Dariusza Brzostka, Marzenny Cyzman i Anny Skubaczewskiej-Pniewskiej



4. Tego Lem nie przewidział...

Zestawienie prac Andrzeja Stoffa związanych z fantastyką

Twórczość literacka

Cała nadzieja w Kosmosie, „Młody Technik” 1979, nr 6.

Dom, „Młody Technik” 1978, nr 12; przedr. w: *Drugi próg życia*, wyb. Zbigniew Przyrowski, Nasza Księgarnia, Warszawa 1980; także: „Fantastyka” 1989, nr 5.

Dzień powszedni, „Młody Technik” 1973, nr 11.

Inspekcja, „Młody Technik” 1980 nr 6; przekł. ros. *Inspekcja*, tłum. N. Skorikowa, „Rowiesnik” 1987, nr 9.

Kiedy gwiazda umiera, „Młody Technik” 1974 nr 11; przedr. w: *Wołanie na Mlecznej Dro-
dze*, wyb. Zbigniew Przyrowski, Nasza Księgarnia, Warszawa 1976.

Naręczona z hibernatora, „Młody Technik” 1970, nr 11; przedr. w: *Polska nowela fantastyczna*, t. 6: *Przepowiednia*, zebra. Stefan Otceten, Wydawnictwa Normalizacyjne Alfa, Warszawa 1986; przekł. węgierski: *Menyasszony hibernátorban*, przeł. István Nemere, „Galaktika” 1987, nr 87.

Niebezpieczne trasy, „Dziennik Wieczorny” 1969, nr 288 – 1970, nr 13 (z rysunkami Jerzego Wróblewskiego).

Niepewność, „Młody Technik” 1981, nr 1–2.

Nowa Ziemia, „Młody Technik” 1978, nr 2.

Przejazdem przez Itakę, „Młody Technik” 1969, nr 12.

Opracowania naukowe

„Altruizyna” Stanisława Lema, czyli o potrzebie miłości bliźniego, w: *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje*, red. Andrzej Stoff, Dariusz Brzostek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2005, s. 297–313.

Aluzje i złudzenia, „Miesięcznik Literacki” 1985, nr 10–11, s. 195–197 (rec. Janusz A. Zajdel, *Paradyzja*).

Astronautyczne pomysły Jerzego Żuławskiego, „Astronautyka” 1980, nr 3, s. 10–11.

Co i dlaczego każe nam czytać antyutopie jako antyutopie?, w: *Powieść dziś. Teorie, tradycje, interpretacje*, red. Anna Skubaczewska-Pniewska, Justyna Tuszyńska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2019, s. 4–85.

Cyborgi? – Już tu i teraz!, „Litteraria Copernicana” 2011, nr 2, s. 214–219.

Czy i jak interpretować utwory fantastyczne?, w: *Polska literatura fantastycznonaukowa. Interpretacje*, red. Andrzej Stoff, Dariusz Brzostek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2005, s. 7–11.

Czy science fiction jest gatunkiem ideologicznie zdeterminowanym?, „Roczniki Humanistyczne” (Lublin) [za rok 1986], t. 34, z. 1, 1991 [właśc. 1992].

Czy science fiction może pomóc w rozumieniu rzeczywistości?, w: „*Metafizyczne*” w literaturze współczesnej, red. Agata Koss, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1992, s. 57–77.

Czy słyhać jeszcze „Głos Pana”?, „Miesięcznik Literacki” 1985, nr 6, s. 125–127 (rec. Stanisław Lem, *Głos Pana*).

Dialog interpretacyjny na temat „Powrotu z gwiazd”, „Postscriptum” (Katowice) 2006, nr 1, s. 67–101; przekł. ros. Maria Sołonina, *Diałóg intierpretacij na tiemu „Wozwraszczenija so zwiozd”*, w: *Iskustwo i otwietstwiennost’*, red. Elena Kozmina, Kabinetnyj uczenyj, Jekatierinburg–Moskwa 2017, s. 11–48.

„Eden” Stanisława Lema, czyli semantyka powieści jako przedmiot aluzji i sugestii, w: *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje*, red. Andrzej Stoff, Dariusz Brzostek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2005, s. 257–280.

Fantastyka i fantastyczność, „Życie Literackie” 1981, nr 3, s. 13 (rec. Andrzej Zgorzelski, *Fantastyka, utopia, science fiction*).

Fantastyka naukowa i rzeczywistość, cz. 1: *Pożegnanie z Księżycem*, „Astronautyka” 1970, nr 4, s. 23–24.

Fantastyka naukowa i rzeczywistość, cz. 2: *Science fiction na rozdrożu*, „Astronautyka” 1970, nr 5, s. 9–11.

- Fantastyka naukowa jako literatura współczesna*, w: *Edukacja polonistyczna i literatura*, red. Władysław Sawrycki, Maciej Wróblewski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000, s. 5–22.
- Faust zagubiony. Nauka w literackiej wizji świata St. Lema*, w: *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, red. Halina Krukowska, Jarosław Ławski, t. 2, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001 [właśc. 2002], s. 347–362.
- „*Fiasko*” Stanisława Lema: *miejsce utworu w dorobku pisarza jako zagadnienie teoretyczno- i historycznoliterackie*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” (Toruń) 1996, t. 47, s. 79–103.
- Filozofia przypadku*, „Miesięcznik Literacki” 1983, nr 4, s. 139–141 (rec. Stanisław Lem, *Śledztwo, Katar*).
- George’a Orwella koncepcja nowomowy*, „Cywilizacja” 2016, nr 57, s. 9–15.
- Huxley i Orwell jako konkurenci w ostrzeganiu przed niebezpieczeństwami ideologii. Szkic o funkcjonowaniu antyutopii w kulturze*, w: *Kultura – Język – Edukacja. Dialogi współczesności z tradycją*, red. Beata Gromadzka, Dorota Mrozek, Jerzy Kaniewski, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2008, s. 67–96.
- Inspektor Lem prowadzi śledztwo*, „Twórczość” 1977, nr 4, s. 114–119 (rec. Stanisław Lem, *Katar*).
- Koriscenje motiva telesnosti coveka u poljskoj naucnoj fantastici (Visnjovski, Hulevic, Lem)*, w: *Telo u slovenskoj futurofantastici*, red. Dejan Ajdaczić, SlovoSlavia, Beograd 2011, s. 35–60; oryg. w jęz. pol. w: *Wykorzystanie motywu cielesności człowieka w polskiej fantastyce naukowej* (Wiśniowiecki, Hulewicz, Lem), w: *Ciało w futurofantastyce słowiańskiej*, red. Dejan Ajdaczić, Wacław Walecki, Collegium Columbinum, Kraków 2013, s. 29–49.
- Kosmos i astronautyka w twórczości Stanisława Lema*, „Astronautyka” 1981, nr 3, s. 16–20; nr 4, s. 18–21.
- Krytyka o pierwszych utworach Stanisława Lema („Astronauta”, „Obłok Magellana”, „Sezam”)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” (Toruń) 1975, t. 11, s. 125–146.
- Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction*, Wydawnictwo Pomorze, Bydgoszcz 1990.
- Lem, Stanisław*, hasło w: *Europe Since 1945. An Encyclopedia*, New York – London 2001, t. 2, s. 778.
- Lema teoria dialogu*, „Miesięcznik Literacki” 1986, nr 8, s. 120–122 (rec. wznowienia *Edenu*).
- Metoda Stanisława Lema*, „Twórczość” 1976, nr 10, s. 128–131 (rec. Stanisław Lem, *Rozprawy i szkice*).
- Metody i wzorce obrazowania w science fiction*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” (Toruń) 1977, t. 13, s. 57–72.
- Między złudzeniem wolności (artystycznej) a pułapką ideologii (realnej)*, „Ruch Literacki” 1999, t. 40, z. 5, s. 501–515.
- Mogło być i tak...*, „Miesięcznik Literacki” 1984, nr 8–9, s. 218–220 (rec. Janusz A. Zajdel, *Wyjście z cienia*).
- Motywy astronautyczne w powieściach Juliusza Verne’a*, „Astronautyka” 1978, nr 5, s. 15–16.
- Nad „Solaris” po latach*, „Twórczość” 1978, nr 6, s. 124–127 (rec. Stanisław Lem, *Solaris*).
- „*Nowy wspaniały świat*”, czyli o aktualności literackiej przestrogi, „Cywilizacja” 2013, nr 45.

- O interpretowaniu utworów fantastycznonaukowych*, w: *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje*, red. Andrzej Stoff, Dariusz Brzostek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2005, s. 55–73.
- Opowiadania fantastyczne Sygurda Wiśniowskiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” (Toruń) 1977, t. 13, s. 137–162.
- „*Opowieści o pilocie Pirxie*” Stanisława Lema wobec problematyki cyklu literackiego, w: *Cykl literacki w Polsce*, red. Krystyna Jakowska, Barbara Olech, Katarzyna Sokółowska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001, s. 445–458.
- Perswazyjna niemoc literatury: przykład Stanisława Lema*, w: *Rozgrywanie światów. Formy perswazji w kulturze współczesnej*, red. Inga Iwasiów, Jerzy Madejski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1994, s. 11–25; przedr. w: Andrzej Stoff, *Studia z teorii literatury i poetyki historycznej*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Katedra Teorii Literatury KUL, Lublin 1997, s. 204–216.
- Poetyka światostwórstwa*, „Miesięcznik Literacki” 1986, nr 10–11, s. 185–187 (rec. Frank Herbert, *Diuna*).
- Porachunki ze światem. O powieściach fantastycznych Antoniego Słonimskiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” (Toruń), 1979, t. 15, s. 53–74.
- Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań–Toruń 1983. Przedr. fragmentu: *W krainie wszechmożliwości*, w: *Spór o SF. Antologia szkiców i esejów o science fiction*, wyb. Ryszard Handke, Lech Jęczyżyk, Barbara Okólska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989, s. 313–323; także w: Witold Bobiński, Anna Janus-Sitarz, Maciej Pabisek, *Nowe lustra świata. Renesans – Oświecenie. Podręcznik do języka polskiego dla liceum i technikum, cz. 2: Zakres podstawowy i rozszerzony*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2015, s. 270–271.
- Powtórka z Lema*, „Kultura” 1980, nr 32, s. 4 (rec. Stanisław Lem, *Powtórka*).
- Realizm jutra*, „Twórczość” 1977 nr 12, s. 120–123 (rec. Stanisław Lem, *Opowieści o pilocie Pirxie*).
- Recenzja, którą napisało życie*, „Astronautyka” 1980, nr 1, s. 9–12 (o książce Konstantego Ciolkowskiego *Poza Ziemią*).
- „*Rok 1984*” – „*Nowy wspianały świat*”. *Pałapki czytelnicze (i nie tylko)*, w: *1984. Literatura i kultura schyłkowego PRL-u*, red. Kamila Budrowska, Wiktor Gardocki, Elżbieta Jurkowska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015, s. 15–29.
- Science fiction*, hasło w: *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, t. 24, s. 459–460.
- Science fiction wobec pytań o wartość literatury*, „Kwazar” (Poznań) 1980, nr 4, s. 1–19 [maszynopis powielany].
- Semantyzacja przestrzeni w powieści Stanisława Lema „Solaris”*, „Inozemna Filologia. Ukraiński Naukowy Zbiornik” (Lwów) 2003, nr 114, s. 185–194; przedr. w: „Postscriptum” (Katowice) 2006, nr 1, s. 102–115.
- Skazani na Ziemię*, „Miesięcznik Literacki” 1983, nr 7, s. 137–139 (rec. Stanisław Lem, *Wizja lokalna*).
- Sposoby stanowienia rzeczywistości niewerystycznej w początkowych partiach utworów science fiction*, w: *Fantastyka, fantastyczność, fantazmaty*, red. Anna Martuszevska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1994, s. 37–55.

- Stanisław Lem jako czytelnik własnych utworów*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” (Toruń) 1986, t. 28, s. 67–96.
- Stanisława Lema dialog z czytelnikiem*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, t. 21, nr 6, s. 69–84; przedr. w: *Dialog w literaturze*, red. Eugeniusz Czaplejewicz, Edward Kasperski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978, s. 163–191.
- Stanisława Lema glossa do „Wojny światów”*, „Miesięcznik Literacki” 1975, nr 4, s. 125–127.
- Struktura myśli – ekspresja obrazu. O warunkach ekspozycji idei w twórczości Stanisława Lema*, „Acta Lemiana Monashiensis. Special Lem Edition of »Acta Polonica Monashiensis«” 2003, t. 2, nr 2, s. 20–33.
- Struktura myśli – ekspresja obrazu. O warunkach ekspozycji idei w twórczości Stanisława Lema*, [cz. 1 i 2 poz. poprzedniej], w: *Stanisław Lem. Pisarz, myśliciel, człowiek*, red. Jerzy Jarzębski, Andrzej Sulikowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 22–32.
- Sześć „Spojrzeń” Stefana Grabińskiego*, w: *Od Kochanowskiego do Różewicza. Prace ofiarowane Arturowi Hutnikiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Janusz Kryszak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań–Toruń 1988, s. 163–173.
- Świat ze słów. O „Pamiętniku znalezionym w wannie” Stanisława Lema*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” (Toruń) 1989, t. 32, s. 123–145.
- Światopogląd polskiej science fiction*, w: *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*, red. Maria Jasińska-Wojtkowska, Krzysztof Dybciak, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993, s. 267–291.
- Technika jako lustro dla człowieka w twórczości Stanisława Lema*, w: *Słowienska nauczna fantastika*, red. Dejan Ajdaczić, Bojan Jović, Čigoja Štampa, Beograd 2007, s. 131–154 (abstrakt w języku serbskim).
- Telewizyjne spotkanie ze Stanisławem Lemem*, „Nowości” 1974, nr 269, s. 3.
- To, o czym się nie wspomina*, „Akcent” 1982, nr 3, s. 55–63 (interpretacja *Powrotu z gwiazd* Stanisława Lema).
- „Trylogia księżycowa” Jerzego Żuławskiego. Semantyczne konsekwencje cykliczności*, w: *Cykle i cykliczność. Prace dedykowane Pani Profesor Krystynie Jakowskiej*, red. Anna Kieźuń, Dariusz Kulesza, Trans Humana, Białystok 2010, s. 45–56.
- Uwagi o poetyce i estetyce filmu science fiction*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” (Toruń) 1982, t. 21, s. 95–124.
- Wątek Geista w „Lalce” Bolesława Prusa, czyli między przecuciem możliwości a poczuciem rzeczywistości*, w: *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje*, red. Andrzej Stoff, Dariusz Brzostek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2005, s. 133–158.
- Wymyślić świat*, „Miesięcznik Literacki” 1984, nr 4, s. 139–141 (rec. Jerzy Grundkowski, *Annopolis, miasto moich snów*).
- Z ograniczoną odpowiedzialnością*, „Miesięcznik Literacki” 1985, nr 1, s. 135–137 (rec. Stanisław Lem, *Prowokacja*).
- Za co cenię Lema i jego pisarstwo?*, wypowiedź w ankiecie w: *Lem i tłumacze*, red. Elżbieta Skibińska, Jacek Rzeszutnik, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010, s. 49–50.
- Zaproszenie do myślenia*, „Miesięcznik Literacki” 1982, nr 11, s. 131–133 (rec. Stanisław Lem, *Golem XIV*).

Zaproszenie do stereonu, „Miesięcznik Literacki” 1981, nr 6, s. 123–125 (rec. Adam Wiśniewski-Snerg, *Nagi cel*).

Ziemia z perspektywy Marsa, „Pomorze” 1972, nr 8, s. 11 (rec. Ray Bradbury, *Kroniki marsjańskie*).

Zupełnie inny świat, „Miesięcznik Literacki” 1978, nr 9, s. 130–132 (rec. antologii *W zaczarowanym zwierciadle. Opowiadania fantastyczne Ameryki Łacińskiej*).

Andrzej Stoff jest teoretykiem literatury, znawcą estetyki Romana Ingardena oraz twórczości Stanisława Lema i Henryka Sienkiewicza, autorem licznych prac naukowych z zakresu teorii dzieła literackiego, *science fiction*, aksjologii literatury, powieści historycznej, form wypowiedzi lirycznej i dramatycznej.

Jest też autorem opowiadań *science fiction* drukowanych w latach 1969–1981, głównie w „Młodym Techniku”, szkiców naukowych publikowanych w dwutygodniku „Astronautyka” i licznych tekstów krytycznoliterackich ogłaszanych między innymi w „Miesięczniku Literackim” czy w „Twórczości”. W 1984 roku za osiągnięcia w dziedzinie krytyki literackiej otrzymał nagrodę „Fantastyki”.

Urodził się 2 września 1947 roku w Wąbrzeźnie; w latach 1965–1970 studiował polonistykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie w 1977 roku uzyskał stopień doktora na podstawie rozprawy *Odmiany powieści fantastyczno-naukowej w twórczości Stanisława Lema*, napisanej pod kierunkiem doc. Czesława Niedzielskiego. Habilitację uzyskał na tej samej uczelni w roku 1991, zaś w 2008 został mianowany profesorem nauk humanistycznych. W latach 1995–2017 pełnił funkcję kierownika Zakładu Teorii Literatury, od 1992 do 1994 był zastępcą dyrektora Instytutu Filologii Polskiej.

Anna Skubaczewska-Pniewska (ur. 1973) – dr hab. nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kierownik Katedry Teorii Literatury i Komparatystyki w Instytucie Literaturoznawstwa, Wydział Humanistyczny UMK; członek Pracowni Semiotyki Kultury Europy Środkowo-Wschodniej w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego; autorka monografii: *O różnych rozumieniach dzieła literackiego. Wybrane dwudziestowieczne kierunki literaturoznawcze wobec faktyczności dzieła literackiego* (Toruń 2006, książka przygotowana na podstawie rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. Andrzeja Stoffa) oraz *W więzieniu systemu. Ferdinand de Saussure a teoria literatury* (Toruń 2013). Zainteresowania badawcze: metodologia i historia literaturoznawstwa, poetyka teoretyczna, teoria powieści, teorie i praktyki intertekstualności (zwłaszcza aluzja literacka), literatura światowa.